

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:
rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „
Numer pojedynczy 20 hal.
do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafiace Safira.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w „Kramie”
T. S. L.
REDAGUJE KOMITET.
Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.
Rękopisów się nie zwraca.

Niebezpieczeństwo grożące kanałom galicyjskim.

(Dokończenie).
Za szybkie opracowanie elaboratu
w sprawie kosztów kanału galicyjskie-
go podziękował ówczesny prezes Koła
Głabiński na mocy uchwały prezydum
Koła polskiego z dnia 19. sierpnia
1910 r. ministrowi handlu. Ponieważ
jednak rząd zamiast zabrania się do
budowy kanałów proponował odszko-
dowanie Galicyi w kwocie 120 milio-
nów kor., co by jednak na wybudowa-
nie kanałów nie wystarczyło — otóż
propozycyi tej prezydum Koła nie
przyjęło, ale postanowiło ją przedsta-
wić Kołu sejmowemu do ostatecznej
decyzyi.
W czasie sesyi sejmowej Koło pol-
skie sejmowe — mimo usilnych starań
ówczesnego ministra skarbu Bilińskiego,
który będąc w czasie sesyi sejmowej

we Lwowie pracował nad utraceniem
kanałów — uchwaliło stanowczo wy-
trwać przy żądaniu zabezpieczenia bu-
dowy kanałów galicyjskich. Uchwała
ta ponowiona i zaostrożona przez Koło
polskie w Wiedniu doprowadziła do
zmiany przedostatniego gabinetu, z któ-
rego ustąpił p. Biliński.
Nowy gabinet utworzony w styczniu
b. r. zobowiązał się wobec Koła pol-
skiego do budowy kanałów, a prezes
Koła Głabiński wstąpił do tego gabi-
netu tylko w tym celu, ażeby tej spra-
wy stale pilnować. Jakoż doprowadził
do tego, że ostatecznie rząd przyrzekł
postarać się o przeprowadzenie w par-
lamencie noweli do ustawy z r. 1901.,
w którejby także drogi wodne galicyj-
skie zostały zapewnione. Komisya par-
lamentarna Koła polskiego zgodziła się
na taką zmianę, a raczej na taką formę
zabezpieczenia budowy dróg wodnych.
Dziś rząd taką nowelę wypracował i ma
ją wnieść do parlamentu — mowa

tronowa wymieniła w szeregu zadań,
jakie ma państwo do spełnienia w naj-
bliższym czasie wyrażnie i sprawę dróg
wodnych — nowy prezes Koła pol-
skiego przekształcił się w żarliwego
obroncę kanałów i zapowiedział w swej
mowie inauguracyjnej po wyborze na
prezesa, że będzie dążył do zrealizo-
wania praw nabytych ustawą z r. 1901.,
a gdyby się to nie powiodło, złoży
prezesurę Koła — wypadłoby więc z
tego wszystkiego, że sprawa budowy
kanałów galicyjskich weszła na najle-
pszą drogę i zostanie urzeczywistniona.
A jednak mimo tych wszystkich
szczęśliwych na pozór horoskopów,
trudno się oprzeć wątpliwościom, które
się budzą z wielu a wielu względów.
I tak:
Wiedząc jakim przeciwnikiem ka-
nałów był swojego czasu minister skarbu
Biliński, nie łatwo jest uwierzyć, żeby ten
sam dygnitarz zostawszy prezesem Koła
polskiego miał nagle rozgorzeć nie-

LUDWIK GLATMAN. 10)

GRZEGORZ z SANOKA.

Opowiadanie historyczne

Węgierscy panowie podzielili się na
dwa stronnictwa, jedno narodowe, do które-
go większość magnatów należała, i które
na Władysława się oglądało, i mniejsze nie-
mieckie stronnictwo legitymistów oparte
głównie na niemieckim mieszczaństwie i
niektórych członkach rodziny królewskiej,
jak hr. Cylejscy i Garowie, którzy chcieli
utrzymać przy tronie Elżbietę z jej przy-
szłym potomkiem.
Taki stan rzeczy był na Węgrzech, gdy
się szlachta i reprezentanci miast zbrali na
sejm w Budzie 1. stycznia 1440 r. Tu ma-
gnaci dali wyraz swoim żądanom. Uznano
prawo dziedzictwa Elżbiety, ale miała ona
królewską władzę podzielić z mężem, gdyż
Węgry potrzebują potężnej ręki. Na męża
przeznaczono jej młodego króla polskiego.
„a nie ma temu małżeństwu stać na zawa-
dzie, choćby i syna powiła”. (Długosz XII. 720).
W danym razie przyszły syn Elżbiety
może bez przeszkody objąć panowanie
w dziedzicznych krajach Austrii i Czechach,

— Węgry i Polska mają przyspaść przysze-
lmu potomstwu Władysława i Elżbiety.
Daremnie się opierała zrozpaczona
królowa, gdy stryj jej Ulryk Cylejski zjawił
się przed nią z innymi panami w Wyszehradzie
i usilnie nalegał, aby się do uchwał sejmu
zastosowała. Wśród łez dała swe pozorne
zezwoleńie, nie bez zastrzeżeń i warunków,
o których wiedziała, że ich nikt nie spełni,
ani król polski, ani węgierscy panowie*).

Za zgodą stanów wyprawiono teraz u-
roczyste poselstwo (18. stycznia) do króla
Władysława do Krakowa. Poselstwo to nie
było niespodzianką dla królowej Sonki,
która również poczyniła wszelkie kroki, aby
synowi tron węgierski zapewnić.

Upłynęło kilka dni na wspaniałem przy-
jęciu posłów węgierskich na dworze wawelskim,
poczem przystąpiono do obrad, które się
przedłużały bez końca, gdy wtem nadeszła
wieść z Komarna, że Elżbieta powiła syna,
któremu na chrzcie dano imię Władysław,
a że na świat przyszedł po śmierci ojca,
nazwano go Pogrobowcem.

Wieść ta nie zachwiała panów węgiers-
kich, którzy jednogłośnie Władysława królem

okrzyknęli, powierzając mu obronę zagro-
nych Węgier i zastrzegając sobie wszystkie
uchwały budapesztańskiego sejmu, a więc
pojęcie Elżbiety w małżeństwo, wyposażenie
jej dwóch córek, zapewnienie tronu czeskie-
go Pogrobowcowi, a na wypadek, gdyby
obecne małżeństwo było bezdzietne, pogro-
bowy syn Alberta ma nastąpić po śmierci
Władysława także na królestwo węgierskie,
w przeciwnym razie tron węgierski zostaje
przy przyszłych potomkach króla polskiego.

Młody król w skrytości ducha niechętny
był całemu temu wyborowi, zwłaszcza, że
narzucano mu wdowę starszą od niego i
przewidywał, że aby się utrzymać na tronie,
nie obejdzie się bez wojny domowej. Elżbieta
bowiem tak łatwo praw dziedzictwa się nie
zrzecze.

Ale zwyciężyła opór jego myśl ważniej-
sza nad wszystko, myśl, że obejmując tron
węgierski, bierze na się zaszczytny obowią-
zek obrony chrześcijaństwa. Reszty dokonały
rady i namowy matki i ulubionego doradcy
Grzegorza i wkońcu przyjął uroczyste
w katedrze wawelskiej warunki wyboru, po-
czem naznaczywszy termin koronacji, z wiel-
kiem wojskiem i świetnym zastępem polskich
panów wyprawił się na Nowy Sącz, Kesz-
mark do Budy po objęcie nowego berła.
(C. d. n.)

KRAM T. S. L.

W SANOKU

POLECA

PRZYBORY DO PISANIA, PAPIERY LI-
STOWE, ARTYSTYCZNE POCZTÓWKI,
— — — ZABAWKI DLA DZIECI. — — —
OBRAZY RELIGIJNE.

Wielki wybór ram do obrazów polskiej fabryki inż. Rogali
we Lwowie.

zwykłą miłością ku kanałom. Raczej łatwiej uwierzyć temu, co o tej sprawie mówi wiedeński dziennik Reichspost, który podziwiając niezwykłą zrzeczność p. Bilińskiego uważanego za męża politycznie martwego po uwolnieniu od obowiązków ministra skarbu, potrafił doprowadzić do tego, że został wybrany posłem parlamentarnym i prezesem Koła polskiego. Tem się zrehabilitował, a jako człowiek ambitny dążyć będzie do tego, aby zostać premierem ministrów. W tem oświeceniu, miłości p. Bilińskiego do kanałów nie potrzebaby brać na seryo.

Po drugie dzisiejsze Koło polskie mając w swym składzie przeszło 20 konserwatystów, na których pasku pójdą ludowcy, w gruncie rzeczy nie będzie się zbyt upierało przy budowie kanałów, jeżeli rząd od nich tego stanowczo zażąda. Wszakże, jak to już wykazaliśmy, konserwatywne Koło polskie pokazało raz, co umie, zaprzeczając sprawę kanałów wówczas, kiedy miało uchwaloną przez parlament ustawę kanałową z r. 1901. i sankcjonowaną przez monarchę.

Po trzecie, Austria, która nigdy nie obfitowała w nadmiar pieniędzy, dziś jest w tem krytyczniejszym położeniu, że chcąc wzmocnić swoją siłę wojskową tak na lądzie, jak i na morzu, musi rokrocznie łożyć miliony na nowe okręty i wstawiać coraz większe kwoty w budżet wojskowy zaprowadzając w najbliższej przyszłości zamiast trzyletniej, dwuletnią służbę wojskową. Rząd przeto mimo zapewnień będzie wyszukiwał różne sposoby, by do budowy kanałów nie przyszło.

Już dziś ustawę kanałową z r. 1901. możemy uważać za pogrzebaną, nowela do niej może być przez parlament uchwaloną, a może i nie być. — Koło polskie zaś, którego prezes Biliński zaraz po wyborze zapowiedział, że pożądanym jest powrót do dawnych lepszych tradycji w interesie kraju, państwa i dynastji — mając dziś w swym składzie tylu konserwatystów, będzie grzeczny i nie zechce żadnemu rządowi robić wstrętów.

Oto są niebezpieczeństwa zagrażające kanałom galicyjskim.

Złot Sokoli w Przemyślu.

W dniu 16. b. m. odbył się w Przemyślu złot doroczny polskich sokolich Towarzystw gimnastycznych, należących do IV. okręgu polskiego Związku sokolego.

W ostatnich latach zmieniono typ zlotów, kiedy bowiem dawniej przygotowania do zlotu trwały zwykle przez czas dłuższy, obecnie zbierają się drużyny sokole nieprzygotowane, wezwane do apelu rozkazem wydawanym na kilka dni przed dniem zlotu.

Przez to życie gniazda poszczególne w ciągłym pogotowiu, gdyż nigdy nie wiedzą, kiedy rozkazaniem im będzie zdać egzamin z pracy sokolej.

W bieżącym roku poszły władze sokole znowu o krok dalej i postanowiły, by złoty był nie tylko obrazem biegłości w sztuce gimnastycznej, ale także próbą siły, próbą wytrzymałości na trudy i niewygody prawie że wojenne.

Skutkiem tego na tegorocznych zlotach zeszły na drugi plan ćwiczenia gimnastyczne, a pierwsze miejsce zajęły marsze potyczkowe zorganizowane na sposób wojskowy.

Gniazda sokole należące do IV. Okręgu podzielone zostały na dwie grupy. — Grupa

południową tworzyły gniazda Jarosław, Radymno, Cieszanów, Sieniawa, Lubaczów, Pruchnik i Dynów, grupę południową gniazda należące do dzielnic przemyskiej, sanockiej i samborskiej.

O godzinie 5^{1/2} rano wyruszyły obie grupy w ordynku wojennym naprzeciw siebie, grupa północna z Radymna, grupa południowa z Przemyśla. Za wsią Duńkowiczkami otrzymał komendant grupy południowej za pośrednictwem lotnych patroli wywiadowczych kolarskich zawiadomienie, że przednie straże obu grup zetknęły się około wsi Małkowie — i od tej chwili zaczęło się właściwe ćwiczenie dla wykonania taktycznego zadania ułożonego przez naczelną komendę IV. Okręgu.

Zadanie to było następujące: Armia nasza pobita w okolicy Jarosławia cofa się poza San. — Grupa południowa stanowi tylną straż głównej armii i ma za zadanie obsadzić wzgórze położone między Żurawicą, a Przemyślem i tak długo wstrzymywać na zajętych pozycjach następującego nieprzyjaciela, jak długo główna armia nie przeprawi się na drugą stronę Sanu.

Poruczone zadanie spełniła grupa południowa w zupełności. Około godziny 1-ej połączyły się obie grupy w lesie zwanym „na Budach“ i przy dźwiękach marsza sokolego i hymnu „Jeszcze nie zginęła“ przemaszerowały do Przemyśla na boisko sokole. Po krótkim wypoczynku rozwinął się imponujący pochód, przeszło 500 Sokolów odprowadziło sztandary do gmachu Sokoła. Zdziwiła sprawność sokolich szeregow i znakomite wyćwiczenie w marszu, które dało się poznać tem bardziej, że pochód odbywał się bez muzyki. Jedyna żywa orkiestra kolejowa w Przemyślu, która dzień przedtem żegnała odjeżdżającego do Wiednia socjalistę Liebermanna, odmówiła wzięcia udziału w uroczystości sokolej. Po przerwie obiadowej zgromadziły się o 4-ej po południu zastępy sokole na boisku, gdzie odbyły się wolne ćwiczenia druhow, ćwiczenia na przyrządach druhow i drużyn, oraz ćwiczenia karabinami.

Ogólny aplauz wywołały ćwiczenia drużyn ze Sambora i Jarosławia na poręczach i na koniu i ćwiczenia karabinami wykonane przez druhow z Przemyśla.

Gniazdo sanockie dostarczyło 36 druhow w mundurach, w tej liczbie 26 ćwiczących, którzy wykonali bardzo ładne i trudne ćwiczenia na poręczach.

Złot spełnił w zupełności swoje zadanie, albowiem wykazał zadziwiającą wytrzymałość i wielki zasób sił sokolich szeregow z jednej strony, zaś z drugiej wskazał drogę do pewnych, koniecznych reform, które zostały już zainaugurowane przez Związek sokolich Towarzystw.

Nocnymi pociągami rozjeżdżali się Sokoli z Przemyśla, unosząc w sercach niezatarte wspomnienie chwil „górnie i szumnie“ przeżytych.

Wybrany naród.

Mamy do zanotowania bardzo znamienny objaw, na który musimy zwrócić uwagę polskiego społeczeństwa.

Objawem tym, to niezmierna, niczem niewytłomaczona drażliwość syonistów, — drażliwość, wywołana zdaje się roztoczeniem nad nimi opieki z naszej strony. Z chwilą kiedy w piśmie naszym pojawiły się pierwsze artykuły wzywające nasze społeczeństwo do wysnucia konsekwencji z postępowania syonistów przy ostatnich wyborach, — zawrzało w sanockim syonistycznym ulu. — Zewsząd słyszało się pełne oburzenia głosy: „jak śmiały występować przeciw nam, jak śmiały przeciw nam propagować ideę bojkotu“. A kiedyśmy dotknęli nawet bez wymienienia nazwiska, jednego z prowodyrów syonistycznych, adwokata Dra Awina, zatracono w obozie syoński poczucie zwykłej przyzwoitości, a dotknięty treścią notatki p. Awina, napadł na administratora naszego pisma p. Dr. Biedkę w sposób, który p. Dr. Biedka w nadesłanym nam piśmie nazywa delikatnie „nieodpowiednim“.

My nie jesteśmy tak delikatni i postąpienie p. Dr. Awina uważamy za wykwit syońskiej arogancji.

Jakto, więc syonistom wolno występować na każdym kroku wrogo przeciw nam, wolno im w żargonowych pismach rzucać na nas kalumnie, wolno im wzywać swych zwolenników do bojkotu naszych kupców, przemysłowców i t. d., — a nam nie wolno nawet bronić się przed nimi?

Hola panowie syoniści! Nie myślcie, żeście narodem wybranym, lub rośliną, którą nazywają „Noli me tangere“.

Wiedźcie o tem, że ciągle będziemy o was pamiętać i że zwalczać was będziemy z całych sił.

A, żeby wam wytrącić z ręki broń, której już obecnie wbrew lepszej świadomości używacie, oświadczamy wyraźnie, że nie prowadzimy walki przeciw Żydom, lecz zwalczamy wyłącznie tylko syonistów.

I choćby walka podjęta przez nas, jeszcze bardziej drażniła i wyprowadzała z równowagi syonistycznych menerów takich, jak p. dr. Awin i inni, walki nie zaprzestaniemy, lecz prowadzić ją będziemy aż do skutku, a razem z syonistami piętnować będziemy wszystkich tych, z nazwiska Polaków, którzy syonistów wspierają i protegują.

Nie ciesz się więc „wybrany narodzie“, bo napaści i gniewu twego się nie ulękniemy.

Z PROWINCYI.

Baligród, 20. lipca 1911.

W pięknej górzystej okolicy otoczony lasami leży stary gród Bala. Obecnie chyba tylko nazwiskiem gród przypomina, bo w rzeczywistości jest to brudna, zaniedbana miejscina, jakie szczególnie we wschodniej Galicyi spotykamy. Miasteczko nasze jest siedzibą sądu powiatowego, który jako przybytek Temidy umieszczony jest w „odpowiednim“ miejscu, bo — w starej karczmie, przerobionej dorywczo na sąd, ku czemu swoim rozmiarem szczególnie się nadawała. I tak z zajazdu zrobiona została sień i poczekalnia, zaś z szynkowni sala rozpraw, a ze stajni resztę ubikacji przeznaczonych dla urzędników sądowych.

Rudera ta jest do tego ciemna i wilgotna, a mury popękane grożące zawaleniem się, o jakiegokolwiek higienie nawet marzyć nie można. To też interesanci wychodząc z sądu dziękują Bogu, że nareszcie wyrwali się z otchłani tylko z katarem. Można więc sobie wyobrazić położenie personelu sądowego, który w takich warunkach zmuszony jest 8 godzin dziennie pracować, a nawet i dłużej, bo dla zaoszczędzenia ich roboczych przedłuża się czas urzędowania.

To też urzędnicy sądowi wszyscy cierpią na reumatyzm, a wygląd ich przypomina więźniów z Schlüssellburga. Nie brak i innych chorób, jak zwapnienie żył i wad sercowych spowodowanych pracą w takiej kaźni.

W ostatnich czasach padł ofiarą w sile wieku starszy oficyał Wronski, który wskutek wady serca wywołanej wylewami wilgotnej nory, w której pracował, umarł nagle. Zdawałoby się, że naczelnicy tutejsi nie dbali o to, przeciwnie, starali się oni usilnie u odnośnych władz o nowy budynek sądowy, lecz starania ich były głosem wołającego na puszczy, a jeżeli spotkali się z odpowiedzią, to zawsze tylko w formie nagany.

Tyle na razie skromnych słów dajemy do wiadomości odnośnym władzom, by zechciały raz seryo wglądać w tutejsze stosunki sądowe i zarządzić budowę nowego sądu.

KRONIKA.

400. rocznica sanockiego cechu. Wydział korporacji cechowych w Sanoku z p. Piechem na czele zaprosił kilkadziesiąt osób z różnych sfer inteligencji na posiedze-

nie, które się odbyło we wtorek 18. b. m. w sali magistratu. Przedmiotem narady był obchód jubileuszu 400. rocznicy założenia pierwszego cechu rzemieślniczego w Sanoku. W pozostałych do dziś księgach archiwum cechowego pierwszy członek cechowy zapisany jest w nich w r. 1511, postanowiono przeto rocznicę tę uczcić w najbliższym czasie uroczystym obchodem. W tym celu na wniosek pp. Szomka i Łukasiewicza wybrano komitet z 8 osób z poza cechu i z pięciu członków wydziału cechowego, aby obmyśleć środki i sposoby najodpowiedniejszego uczczenia tej wiekopomnej dla miasta historycznej pamiątki. Do komitetu tego wybrani zostali z poza cechu pp: dyr. Eydziatowicz, Dr. Gaweł, Glatman, dyr. Jasiński, Kuszczak, Nawarski i kom. Pieniążkiewicz, z wydziału zaś cechowego pp. Borezyk Antoni, Chomiak, A. Dzuban, G. Łukasiewicz i M. Śluszkiewicz.

W dłuższej dyskusji zgodzono się zasadniczo, aby prócz uroczystego obchodu, który się ma odbyć w dzień św. Michała 29. września b. r., utrwalić tę pamiątkę jakąś znacniejszą fundacją, jak założenie bursy dla terminatorów lub złożenie w kasie pewnego większego funduszu na procent składany dla rzemieślników. Obchód prócz nabożeństwa i wielkiej zabawy ludowej ma być uświetniony gruntownie opracowanym odczytem historycznym o cechach, który ma wygłosić uproszony dyrektor gimnazjum z Borszczowa p. Wład. Kucharski, który w swoim czasie napisał piękną pracę o dawnym mieszczaństwie i cechach sanockich.

Komitet ścisły odbył w piątek 21. b. m. drugie posiedzenie, na którym w ogólnych zarysach zakresłono plan uroczystego obchodu, przyczem po bardzo wyczerpującej dyskusji postawiono dwa wnioski: albo uroczystość ta odbędzie się w skromnych rozmiarach 29. września b. r., lub należy obchód ten z powodu spóźnionej pory jesiennej odroczyć do maja 1912. r. i połączyć obchód urządzony z wielką pompą, z poświęceniem sztandaru cechowego i wielkim kiermaszem ludowym z XVII. wieku tudzież z kilka dni trwającą wystawą wyrobów krajowych.

Plan ten i wnioski komitetu przedstawiono będą na pełnym zgromadzeniu, które się odbędzie w sali magistratu w poniedziałek 24. b. m. o godz. 6¹/₂ wieczór.

Sprawozdanie gimnazjalne w Sanoku z obecnego roku szkolnego zawiera na wstępie cenną rozprawę prof. A. Konopnickiego pod tytułem: „Nauka biologii w zarysie”. Autor przechodzi wszystkie biologiczne metody nauk przyrodniczych poczynając od Thalesa i Arystotelesa, a skończywszy na najnowszych metodach heurystyczno-praktycznych.

Część urzędowa obejmuje kronikę i statystykę zakładu. Grono nauczycielskie składało się z 34 profesorów, ogółem uczęszczało do gimnazjum w ubiegłym roku 680 uczniów, w tem wyznania rzym. katolickiego 469, grecko-katolickiego 154, a mojżeszowego 55. Według miejsca urodzenia pochodziło z Sanoka 92, z powiatu sanockiego 200, z brzozańskiego, krośnieńskiego i liskiego 148, a z innych powiatów i państw 238. Wynik klasyfikacji był następujący: chlubnie uzdolnionych 77, uzdolnionych 390, na ogół uzdolnionych 61, do egzaminu poprawczego przeznaczono 64, do egzaminu uzupełniającego przeznaczono 5, a nie uzdolnionych było 83. Klasyfikacja, jak widzimy w porównaniu z innymi zakładami szkół średnich w Galicji była bardzo surowa. I tak, jeżeli porównamy n. p. gimnazjum jarosławskie o podobnej frekwencji uczniów (było ich tam 654), to wynik klasyfikacji był następujący: chlubnie uzdolnionych 57, uzdolnionych 521, na ogół uzdolnionych 25, do egzaminu poprawczego przeznaczono 26, a nie uzdolnionych było tylko 22. Podczas więc gdy w sanockim gimnazjum przepadło uczniów 12.2%, to w gimnazjum jarosławskim 3.3%.

Dzielnicy studenci mający powołanie do stanu duchownego i wykształcenie gimnazjalne znajdują przyjęcie w „Szkole przygotowawczej dla kapłanów” w Wollusen, kanton Luzern, w Szwajcarii.

Germanizacja. W całym wielkim Sanoku nie można dostać ani polskich, ani nie-

miecko-polskich blankietów wekslowych. — Dlaczego? — Czyżby ich nikt nie żądał? — Są tylko blankiety niemieckie, ale prawdopodobnie tylko dla Niemców i dla tych, co zamiast Sanok, mówią: „Sonek”. W Jasle, w Krośnie zupełnie inaczej, tam są tylko polskie blankiety wekslowe. I słusznie! Wszak miasta te leżą w Polsce!

Równocześnie pisząc o germanizacji musimy zwrócić uwagę p. pocztmistrza z Posady olchowskiej, aby potwierdzenia w książeczkach wkładowych P. K. O. wpisywał po polsku, a nie po niemiecku, jak to zwyczajnie czyni. Sądzymy, iż ta wzmianka wystarczy do powstrzymania tego pana w jego zapędach germanizatorskich.

Koncert urządzony przez ruski chór akademicki ze Lwowa odbędzie się w sali „Sokoła” w Sanoku we czwartek 27. lipca o godz. 7¹/₂. Interesujący program podajemy poniżej w „Nadesłanem”.

Spoczynek niedzielny w kancelaryach prawnych. Rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 30. czerwca b. r., wydane w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych i kierownikiem ministerstwa handlu, zarządza w §. 1. spoczynek niedzielny w kancelaryach adwokackich i notaryalnych.

Wyjątkowo (§. 2.) dozwolone są prace osobiste adwokata lub notariusza, bez udziału sił pomocniczych oraz prace nie cierpiące zwłoki (nawet przy użyciu pomocnika), albo wyraźnie uznane za dozwolone przez miejscowe izby adwokackie lub notaryalne, w uwzględnieniu stosunków miejscowych i potrzeb ludności. Jednakowoż w tych wypadkach wolno używać sił pomocniczych w niedzielę tylko co najwyżej przez dwie godziny przed południem, a w zamian za to należy im udzielić półdnia wypoczynku w tygodniu (§. 3.).

§. 4. powiada: „W kancelaryach adwokackich i notaryalnych (kręgów wyższych sądów krajowych w Krakowie i Lwowie dozwolona jest praca niedzielna pod warunkiem, że pracownikom udzieli się z uwzględnieniem ich wyznania w innym dniu tygodnia regularnie 24-godzinny wypoczynek od pracy”.

W dniach świątecznych należy dać możność pracownikom pójścia na nabożeństwo w godzinach przedpołudniowych (§. 5.) Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1-go stycznia 1912.

Tu dodać musimy, że spoczynek niedzielny w kancelaryach adwokackich i notaryalnych na podstawie uchwał walnego zgromadzenia Izby adwokackiej lwowskiej i krakowskiej już dawno obowiązuje wszystkich adwokatów, był tylko dotąd przez nich zwłaszcza przez żydowskich adwokatów pilnie pod korcem chowany.

Falszowane masło. Targi nasze piątkowe przepełnione są produktami fałszowanymi. Szczególniej masło sprzedają niektóre nieuczciwie wiesniaczki w ten sposób, że na wierzchu jest warstwa świeżego, pod spodem zaś albo stare i zjeżdżałe lub zgoła inny fabrykowany tłuszcz nie mający z masłem nic wspólnego. Czyż niema u nas władzy kontrolującej produkta spożywcze, jak w innych miastach, któraby w czasie mieszczańnej drożyzny tym nadużyciom zapobiegła?

Kącik humorystyczny. Rzecz się dzieje w niedzielę rano w eleganckim sklepie katolickim w Sanoku. Stary kawaler przesadnie grzeczny p. X. wśród flirtującej rozmowy mówi między innymi do naiwnej sklepowej panny Józki:

— To pani dopiero po 11. godzinie pójdzie do kościoła?

Właściciel handlu wtrąca na to:

— Ktoby tam w 20. wieku chodził do kościoła.

P. Józka (z oburzeniem): — O.., przepraszam mocno, daleko jeszcze do 20 wieku!

Własc. handlu: — Jakto? a który?...?

P. Józka (wpadając): — Ja mam dopiero 18-ty!

Składki na Budyniową. W dalszym ciągu złożyli w naszej Redakcji na wdowę po maszyniście ś. p. Józefie Budyniu pp: K. Małecki 5 K., B. F. 10 K., Wład. Beksiniński 5 K., Wł. Chomiak 2 K., W. Szomek 10 K. Razem 32 K., które złożono na Książeczkę Kasy

Zaliczkowej, — suma więc dotąd na ten cel ze składek złożonych pieniędzy na książeczkę Kasy Zaliczkowej wynosi 332 Kor.

Prócz tego Gmina miasta Sanoka osobno ofiarowała 40 K., z dobrowolnych zaś składek poza Redakcją złożyli pp.: Świdorski 1 K., Dr. K. Zaleski 1 K., Pniewski 1 K., Dregiewicz 1 K., Kuszczak 1 K., Stepek 1 K., Feliks Gieła 5 K., Guzik 50 hal., Rozum 2 K. Razem 53.50 K., które wręczono wdowie.

Odpowiedzialny redaktor:
LUDWIK GLATMAN.

NADESŁANE.

Artykuły umieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji.

P. adwokatowi Dr. Awinowi — na tem miejscu publicznie oświadczam, że notatki kronikarskiej o popieraniu i protegowaniu przez miejską Kasę Oszczędn. względnie przez jednego z panów do jej składu należących, adwokata syonisty, nie pisałem i jej nie inspirowałem, napadnięcie więc na mnie z powodu tej notatki dn. 17. b. m. w Sądzie przy rozprawach, uważam za nieodpowiedne.

Dr. Paweł Biedka.

Program

koncertu urządnego przez ruski chór akademicki ze Lwowa

dnia 27. lipca b. r. o godzinie 7¹/₂ wieczór w sali „Sokoła” w Sanoku:

I. CZĘŚĆ.

- 1) F. Bogusław: „Rusko-narodowe pieśni” odsp. męski chór.
- 2) W. Dargomyżskij: „Co mój jasny księżyc” duet przy akompaniamencie fortepianu.
- 3) A. Wroński: „Dumka” waryacje na temat kołomyjki, skrzypcowe solo.
- 4) Sz. Gounaud: „Chór wojowników” z op. Faust, przy akomp. fortepianu odsp. męski chór.

II. CZĘŚĆ.

- 5) N. Łyseńko: I. Quodlibet z małoskich pieśni odsp. męski chór.
- 6) M. Glinka: „Zwątpienie”, duet barytonowy i skrzypce przy akompaniamencie fortepianu.
- 7) a) Meyerbeer: „Chór Hugonotów” z op. „Hugonoci” przy akomp. fortepianu, odsp. męski chór.
b) P. Czajkowski: „Chór parobczaków” z opery „Trzewiczki”, przy akomp. fortepianu odsp. męski chór.
- 8) Ober: Uwertura z op. „Kamieniarz”, skrzypcowy kwartet.
- 9) W. Orłów: „Polanka” kozacka taneczna pieśń przy akomp. fortepianu, odsp. męski chór.

Chórem dyryguje p. W. A. Gałuszka, akompaniuje p. W. Podlaszecki.

Po koncercie odbędzie się wieczór z tańcami za osobnymi zaproszeniami.

Dr. Jan Walewski
adwokat krajowy
w Sanoku

przeniósł swą kancelaryę do kamienicy Towarz. kredyt. „Beskid” na rogu ulicy Kościuszki i ul. Mickiewicza, naprzeciw karczmy „Blachówki”.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszkowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg-Ameryka“ dla Galicyi Zachodniej

SANOK

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okretowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

12-13



MASZYNA do SZYCIA do nabycia tylko w naszych składach

SINGER Co Tow. Akc. maszyn do szycia.Sanok, ul. Jagiellońska 49-50.
Wszędzie filie.Firma eksportowa
Antoniego Wolińskiego
w Sanoku

zakupuje w każdym czasie trzode tuczną po cenach bieżących wedle cen targów wiedeńskich i praskich.

Trzode zaopatrzoną w paszport wystawiony stosownie do przepisów weterynaryjnych, należy dostawić na miejsce powyższej firmy (naprzeciw dworca kolejowego), gdzie dostawca za swój towar stosownie do jakości towaru wedle wagi i rzeczonych cen, otrzyma natychmiast zapłatę.

Okoliczni włościanie i mieszcianie mając możność każdego czasu dostarczyć i pozbyć swój towar i nie będąc narażeni na wyzysk ze strony pośredników, grasujących po wszystkich targach, przekonają się, że sprzedaż towaru powyższej firmy jest dla nich najkorzystniejszą, że zaoszczędzi im wystawiania całymi dniami na targach i marnowania czasu i pieniędzy, które się nieraz na targu niepotrzebnie wydają.

52-52

Sprowadzić można przez każdą Księgarnię nagrodzone, w 46 wydaniach drukowano dziełko radcy lekarskiego Dr. Müllera „O zniszczonym systemie nerwowym i płciowym“.

Wolna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 h. w markach pocztowych.

Curt Röber Brunświk (Braunschweig).

Chłopiec
14 lub 15-letni potrzebny do Kramu T. S. L.

Wydawca: Spółka Wydawnicza.

Lcz. E: $\frac{70041}{6}/10$.**Edykt licytacyjny.**

Dnia 18. sierpnia 1911. o godzinie 12. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33. licytacja realności obj. whl. 85. ks. gr. gm. kat. Posada sanocka.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest oceniona na 8914 K.

Najniższa cena wynosi 4457 K. 45 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy mający chęć kupienia przejrzyć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku
Oddział IV. dnia 20. czerwca 1911.
1-2**„Kurjer Lwowski“**

wychodzi

dwa razy dziennie

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ wynosi na prowincyi z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 gr. miesięcznie, kwartalnie 8 kor. — Z dwurazową przesyłką miesięcznie 3 kor. 20 gr., kwartalnie 9 kor. 50 gr.

Nowi prenumeratorowie otrzymają na żądanie bezpłatnie początek drukującej się w „Kurj. Lw.“ powieści WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO p. t. „BEM“.

Lcz. E: $\frac{192/11}{9}$.**Edykt licytacyjny.**

Dnia 4. sierpnia 1911. o godz. 11. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 33. licytacja realności obj. whl. 196. gm. Posada sanocka.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na 10.420 K.

Najniższa cena wynosi 5.210 K. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia przejrzyć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku
Oddział IV. dnia 29. maja 1911.
1-2**Stały teatr elektryczny w Sanoku.**

Program na 22. i 23. b. m.:

1. Ćwiczenia chłopców w Anglii (zdj. z nat.).
2. Zapis bogatej ciotki (bardzo komiczne).
3. Pastor John Wright (wspaniały dram.).
4. Piknik na wyspach (obraz ludowy).
5. Młodzieniec w rozpaczy (humoreska).
6. Piękna tancerka (przepiękny dramat kolorowany, arcydzieło sztuki kinemat.).
7. Tościowa i niedobry zięć (b. wesołe).
8. Morie na wędrownie po świecie (b. k.).

Zwracamy uwagę Szan. P. T. Publiczności na obraz 6. tego programu, który dopiero w tym tygodniu ukazał się na scenie elektrycznych teatrów.

CENY WSTĘPU: Miejsca I. 1 K., miejsca II. 80 h., III. 60 h., dla P. P. Studentów, Wojska i dzieci niżej 10 lat na III. miejsca zamiast 60. hal tylko 30. hal.

Dla młodzieży ceny miejsc na popołudniowe przedstawienie niższe.

Lcz. E: $\frac{3940}{15}/10$.**Edykt licytacyjny.**

Dnia 26. lipca 1911. o godz. 12. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 33 licytacja; a) połowy realności obj. whl. 223 gm. kat. Srogów górny. b) połowy realności obj. whl. 224 gm. kat. Srogów górny.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytację są ocenione a to ad a) na kwotę 623 kor. 10 hal. ad b) na kwotę 678 kor. 50 hal. a obie połowy jako całości gospodarze na kwotę 1300 kor.

Najniższa cena wynosi obu połów powyższych realności które łącznie będą sprzedane kwotę 866 kor. 68 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzyć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku Oddział IV
dnia 19. czerwca 1911.
2-2**Nie kupujcie**

nie innego na

Kaszel

chrypke, zaflegnienie, katar, koklusz i kaszel kurezowy, jak smaczne.

KAIZERA

KARMELKI PIERSIOWE

z trzema jodłami

5000

not. uwierz. świadectw od lekarzy i przyw. ręczę za pewny skutek.

Pakiet 20 i 40 hal.

Do nabycia w Sanoku w aptece Maryana Kawskiego, w drogueryi Jana Hydzika, w handlu delikatesów Ch. Epstoina i w aptece T. Gerzabka w Bukowsku.

Do sprzedania folwark,21 morgów bardzo dobrej ziemi na równinie z budynkiem mieszkalnym, śpichlerzem, stajnią, stodołą etc. ze zbiorami i inwentarzem martwym **ZA 25000 KORON.**

Teren naftowy.

Bliższych wiadomości udzieli p. Janusz Górski w Sanoku (fabryka).

1-3

Drukiem Karola Pollaka w Sanoku.